Rok II. Katowice, Sroda, dnia 13-go Maja 1903 r. Nr. 108.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów M. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
14-go Maja: Chrystyana, Bonifacego.	godz. 4 minut 13.	godz. 7 minut 40.	13-go Maja: Dobiesława.

Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Bracia Polacy i katolicy! Dnia 16 czerwca odbędą się wybory do parlamentu niemieckiego, gdzie każdy prawy Polak i katolik powinien pójść na głosowanie i oddać swój głos na Polaka i katolika. Każdy ma obowiązek pójść na wybory, żeby rząd pruski, żeby hakatyści i wszyscy wrogowie sprawy naszej polskiej i naszego św. kościoła katolickiego przekonali się, że nas Polaków-katolików jest najwięcej, że zawsze potrafimy bronić naszych skarbów religijnych i narodowych.

Z powodu tego utworzył się za porozumieniem z zarządem Towarzystwa Wyborczego na Śląsk niżej podpisany Komitet wyborczy na okręg gliwicko-toszecko-lubliniecki, ażeby w tymże okręgu kierować wyborami i zwracać uwagę na ważność, jaką mają wyborcy dla nas Polaków-katolików. Chcieliśmy zwołać wiec wyborczy, na którym mieliśmy omówić wszystko, co nas boli i co nam dolega. Niestety wiec odbyć się nie mógł, bo sale są dla Niemców, ale my Polacy i katolicy, znajdujący się pod prawami wyjątkowemi, sali na wiec i zebrania dostać nie możemy. Z powodu tego za pomocą niniejszej odezwy odzywamy się do Was Szanowni Rodacy i prosimy was, żebyście wszystko, co niżej piszemy, z uwagą przeczytali.

Od lat przeszło 25 lud polski i katolicki na Górnym Śląsku wybierał posłów do partyi centrowej i była ta rzecz tak długo w porządku, jak długo z jednej strony poczucie świadomości narodowej w ludzie górnośląskim było mniej lub więcej uśpionem, a z drugiej partya centrowa była tą sławną partyą Windhorstów, która podczas zawieruchy bismarkowskiego kulturkampfu, idąc ręka w rękę z nami Polakami w obronie naszej wiary św. i kościoła katolickiego, oddawała hołd zasadzie prawa i sprawiedliwości i rządowi pruskiemu rzucała śmiało i otwarcie rękawicę do boju i wtedy, gdy chodziło o prawa święte naszego kościoła i wtedy, gdy krępowano prawa ludności polskiej.

Dziś stosunki się zmieniły. Partya Windhorstów już dawno istnieć przestała. Istnieje natomiast partya centrowa, którą sami Niemcy nazywają partyą centrową dla tego, że będąc najsilniejszem stronnictwem w parlamencie niemieckim, idzie prawie zawsze ręką w rękę z rządem tak przy uchwalaniu powiększenia wojska i marynarki i niemal wszystkich sprawach, na których rządowi zależy. Rządowi niemieckiemu z taką partyą jest dobrze i partyi tej z rządem jest też dobrze.

Ale my Polacy i katolicy pamiętać musimy w pierwszej linii o sobie. W całych Niemczech zerwał się prąd hakatystyczny i antypolski, który nie pytając o prawa Boskie i ludzkie, o zasadę słuszności i sprawiedliwości, zrywa wszelkie szranki i pędzi przeciwko nam Polakom na przełaj, jak gdyby zależało im na tem, by stało się zadość brutalniej zasadzie: Biada słabym i zwyciężonym! Ten prąd antypolski i hakatystyczny porywa za sobą także niemieckich centrowców. Nie pusty to frazes, ale prawda, na którą codziennie w życiu patrzemy, że myśl polska na na naszym Śląsku polskim pod opieką centrowców nie może się swobodnie rozwijać, bywa krępowaną, tłumioną, bo dla centrowców myśl polska na Śląsku nie istnieje, nie znają jej, nie chcą jej znać. A skoro nie chcą myśli, pracy polskiej, to nie znają też i nie chcą znać Polaków na Górnym Śląsku, nie chcą nam przyznać prawa do pracy, do bytu, do istnienia polskiego. Dla nich nie jesteśmy Polakami, tylko Prusakami, mówiacymi co prawda po polsku, lecz czującymi po prusku. Głównym celem, do którego centrowcy nasi dążą, to stłumienie wszelkiej naszej samodzielności polskiej, to wygubienie w nas pierwiastka polskiego.

A my Polacy katolicy co na to? Jesteśmy katolikami, wiernymi synami kościoła katolickiego, którzy wiary naszej św. bronimy wszędzie i na każdym kroku i bronić jej nigdy nie przestanimy. Jesteśmy Polakami, którzy kochają swój język ojczysty i swą narodowość polską, którzy przyznawają się głośno i otwarcie, że łączy nas jedność narodowa z wszystkimi naszymi rodakami, że my Polacy na Górnym Śląsku stanowimy część dwudziesto milionowego narodu polskiego, który w chwilach nieszczęść i klęsk utracił co prawda swój niezależny byt polityczny, ale nie przestał żyć i istnieć jako naród, jako żywioł polski. Tego bytu polskiego i my Polacy na Górnym Śląsku razem z całym narodem polskim bronimy, bronić mamy prawo, bronić mamy obowiązek.

Bronić mamy obowiązek wszędzie, na każdym kroku i przy każdej sposobności. I teraz właśnie nadchodzi czas, gdzie my Polacy i katolicy będziemy mogli zaznaczyć nasz charakter polski i katolicki, naszą siłę, nasze znaczenie, naszą wartość narodową. Sposobność ta to zbliżające się wybory do parlamentu. Jest u nas na Górnym Śląsku lud polski, jest prasa polska, niech i przy wyborach objawi się nasza samodzielność polska, w tem zrozumieniu, że do walki wyborczej przystąpimy pod chorągwią polską i katolicką na to, żeby wybrać posłów Polaków i katolików, którzy będą kość z kości i krew z krwi ludu polskiego, razem z ludem polskim bronić będą wiary św., narodowości polskiej i wszystkich praw naszych, politycznych i zarobkowych. Wspólna moc zdoła nas ocalić. Rozumieją to dobrze Niemcy, rozumi to rząd pruski i hakatyści i dla tego, gdy chodzi o przeciwnika narodowego, łączą się wszyscy, żeby zapewnić zwycięztwo, i panowanie myśli niemieckiej. Tem więcej my Polacy o tem pamiętać winniśmy, bo jesteśmy narodem podbitym i zawojowanym, bo nie mamy ani rządu polskiego, który by bronił naszych praw narodowych, ani państwa polskiego, gdziebyśmy mogli swobodnie pracować nad rozwojem naszej myśli polskiej.

Wspólna moc zdoła nas ocalić. To znaczy, że Rodacy nasi w Poznańskiem i Prusach Zachodnich uważaliby sobie za poniżenie narodowe, za zdeptanie czci i honoru polskiego, gdyby mieli przy wyborach nie policzyć swych sił, a łączyć się z Niemcami. A czy my Polacy na Górnym Śląsku mamy być gorszymi od nich? I w nas płynie ta sama krew polska, i w nas bije to samo tętno polskie, ten sam puls polski, i my pracować chcemy, pracować musimy i pracować będziemy razem i równolegle nad tem, żeby nie paść w walce, która w wszystkich dzielnicach polskich pod zaborem pruskim toczy się pomiędzy Niemcami a Polakami.

Centrowcy na okręg gliwicko-toszecko-lubliniecki narzucają ludowi polskiemu na posła hr. Ballestrema. A czy wiecie, kto jest Ballestrem? To zapamiętały wróg ludu polskiego, bo powiedział, że Polaków na Górnym Śląsku trzeba bić po twarży, to prześladowca zacnych księży polskich, bo jednego z naszych kapłanów polskich w Rudzie, zelżył w brutalny sposób za to tylko, że kapłan ten przyznawał się do polskości i okazywał życzliwość ludowi polskiemu, to przeciwnik ludu, bo w parlamencie głosował za powiększeniem wojska i marynarki, przez to przyczynił się do powiększenia ciężarów podatkowych, które przeważnie lud ponosić musi.

Na takiego kandydata nam Polakom i katolikom głosować nie wolno, boby to było ujmą dla nas i wystawilibyśmy się na pośmiewisko wszystkich, że głosy nasze oddaliśmy wrogowi naszemu.

Przez zarząd Towarzystwa Wyborczego na Śląsk wyznaczony został na posła p. Józef Siemianowski, redaktor i wydawca »Głosu Śląskiego« w Gliwicach. Tenże jako katolik bronić będzie w parlamencie praw naszego kościoła świętego, jako Polak energicznie upominać się będzie u rządu o usunięcie krzywd, jakie nam się dzieją przez to, że z szkół, sądów i urzędów usunięto nasz język polski, jako ludowiec protestować będzie przeciwko powiększeniu ciężarów podatkowych i dopominać się o polepszenie doli tak robotników jak gospodarzy. Na tego męża każdy prawy Polak i katolik ma obowiązek, oddać swój głos przy wyborach parlamentarnych, i do was, bracia Polacy i katolicy, się odzywamy i wołamy: Kto kocha swą wiarę św., kto prawy katolik i wierny syn kościoła naszego św., kto kocha swój język ojczysty, kto wierzy w Polskę i przyszłość narodu polskiego, kto pragnie dobra ludu, tego ludu uciskanego i prześladowanego przez wrogów, ten przy wyborach odda swój głos na kandydata Polaka i katolika, którym jest p. Józef Siemianowski, tak nakazuje nam Pan Bóg i sumienie polskie i katolickie, żeby na Śląsku naszym nie panoszyła się niemczyzna i idące z nią w parze luterstwo, ale żeby na Śląsku naszym polskim żył lud polski, krzewiła się wiara katolicka i narodowość nasza polska, na chwałę Panu Bogu i na pożytek ludowi polskiemu.

Komitet wyborczy na okręg gliwicko-toszecko-lubliniecki:

Piotr Chmiel z Lublinca, Hadzik z Wężyny, Franciszek Janik z Pyskowic, Jakób Jasiczek z Szobiszowic, Wincenty Koza II z Glinic, Adolf Lampner z Gliwic, Amandus Morys z Łabęt, Jan Piechulek z Gliwic, Antoni Promieński z Gliwic, Balcer Pietrucha z Molny, Jan Rybol z Pawonkowa, Józef Siemianowski z Gliwic, Teofil Wanot z Gliwic, Weber z Kośmidra, Marcin Witek z Ciasnowy.

Czy pan Królik jest istotnie królikiem, albo zajączkiem, czyli narodowa zdobycz „Katolika".

Wciąż obiecywał »Katolik« ludowi polskiemu, że wywalczy mu na kandydatów ludzi takich, co są jednej z ludem narodowości i wiary. Nie wierzyliśmy nigdy słowom »Katolikowym«, bo o takich przyrzeczeniach, choćby najszumniej wypowiedzianych, mówi przysłowie: Obiecacanki cacanki, a głupiemu radość.

Tak się też stało z obietnicami »Katolikowemi«. Nie zdobył nic dla ludu polskiego, nie utargował oprócz królika, — który zdaniem »Katolika« ludowi jest przyjemny — ani jednego kandydata, któryby był tej samej narodowości, co lud. Został Letocha, został Ballestrem, został Faltin, został Glowatzky, słowem zdobyczy »Katolik« żadnych nie zrobił, a jego targowanie się z centrowcami psu na budę się nie zdało, i tylko hańbę i szkodę przyniosło ludowi polskiemu. Lecz nie nas o to boli głowa. Dzień 16-ty czerwca będzie dla »Katolika« i jego przyjaciół centrowych odpowiedzią i sprawiedliwym wymiarem kary za wstyd, za zawody, które mu zrobili.

Z jednej jedynej rzekomej zdobyczy »narodowej« »Katolika« dziś zaczynają się sypać trociny. Mimo, że »Katolik« dla tej rzekomej zdobyczy narodowej poświęcił cały lud górnośląski niemiecko-pańskim centrowcom, ani jeden dajczkatolik nie chce oddać mu głosu. Komitet okręgowy wciąż zatwierdza kandydaturę p. Królika, a zajączki dajczkatolickie wstydzą go się i nie chcą bawić w towarzystwie jego.

Panu Królikowi zaś strasznie podoba się towarzystwo zajączków i dla tego we wtorek dnia 5 maja starał się przywdziać skórkę zajęczą, aby został przyjęty w grono dajczkatolickich zajączków. Na zebraniu zajączków w Bytomiu zdjął p. Królik swój kożuszek króliczy, przewracał go na lica i ręby, długo go chwalił i starał się przekonać zajączków, że skórka jego, to nie skórka królika polskiego, lecz zajączka niemieckiego, ale ma to nieszczęście, że tylko trochę przypomina kożuszek króliczy. Tem atoli nie powinny się zrażać zajączki, bo to tylko podobieństwo, pochodzące od wspólnej macierzy zajączków i królików. Przypatrzmy się bliżej temu przedstawieniu, które dawał p. Królik w Bytomiu zajączkom niemieckim.

Nasamprzód p. Królik powiedział, że on jest centrowcem, że stoi na stanowisku programu partyi centrowej. Centrum jest partyą niemiecką, kilkakrotnie przez usta swych najwybitniejszych przywodców oświadczało się za powolną germanizacyą ludu polskiego, wykręcało się jak mogło, gdy miało przemówić w obronie Polaków i t. d.

Słusznie więc wnioskować należy, że p. Królik, stojąc na gruncie centrowym, pochwala to stanowisko centrowców, i że sam będzie postępował tak jak oni. P. Królik jest tylko Górnoślązakiem. Szkoda, że nie wyraził tego dobitnie i nie rzekł, że jest Prusakiem po polsku mówiącym, oświadczał, że poczuwa się do jedności tylko z ludem górnośląskim.

Doskonale! Mówił jak zajączek. Albowiem my Górnoślązacy jesteśmy Polakami, tymi samymi Polakami, co mieszkają pod Poznaniem, Warszawą, Krakowem itd., my Górnoślązacy poczuwamy się do jedności z całym narodem polskim — z narodem 20-milionowym, a poseł narodowy jest przedstawicielem całej Polski. Redaktorzy »Katolika« na swych wiecach głosili szumnie, że oni i lud polski poczuwają się do jedności z całym narodem polskim. Panowie ich — zajączki niemie-

ckie— narychtowali im głowy po prusku i wyleczeli ich z zachcianek wszechpolskich.

Dla tego też ich zdobycz — podwójna — ogłasza Niemcom, że jest tylko Górnoślązakiem, i przeprasza zajączki za wybryki wszechpolskie swych mistrzów i opiekunów.

P. Królik na dobre już wykazywał, że jego skórka jest skórką zajęczą, bo oświadczał i zaręczał, że będzie dbał o prawa zajączków, a to tem więcej, bo zna dobrze ich język. To przyrzeczenie zajączkom niemieckim jest wprost wspaniałe w ustach p. Królika, który u ludu chce być kandydatem narodowym. P. Królik widocznie też jest przekonany, że zajączkom na ziemi polskiej dzieje się krzywda straszna, że ich prześladują Polacy, że ich wypędzają z pracy za to, że mieli nieszczęście narodzić się zajączkami, a może zajączkom dzieje się krzywda w szkole, w kościele, w urzędach według mniemania p. Królika. Biedne, gnębione zaiączki potrzebują pomocy p. Królika. Jest to obraz, który Niemców do łez rozczuli. Przynajmniej znalazł się jeden królik, który ujmuje się za uciśnionymi i krzywdzonymi zajączkami.

P. Królik obiecywał także, że będzie się starał o sprawy robotnicze, ponieważ je dobrze zna, i ponieważ one są dla niego niejako sprawą serca.

Jak się to słyszy pięknie. Ach! Ach! Łzy można ronić. Centrowcy rzucili milion odezw na Sląsku, w których chcą wmówić robotnikom, że oni są najlepszymi jego przyjaciółmi i opiekunami.

Junkrzy pruscy gdy przemawiają do ludu. także się chwalą, że są dobrodziejami ludu, że lud powinien im być wdzięczny za obronę i opiekę. Ale ludzi poznaje się po czynach, bo słowa zabiera wiatr, a obiecki pod niecki. P. Królik obiecuje robotnikom złote góry, ale równocześnie oświadcza, iż stoi na stanowisku centrowem. Czyny centrowców świadczą najlepiej o ich dobrodziejstwach wyświadczonych robotnikom polskim.

Centrowcy podrożyli chleb, mięso, kaszę ludowi. P. Królik jest centrowcem, będzie więc tańczył według muzyki zajączków niemieckich i głosować za wysokiemi cłami. Centrowcy nałożyli na lud wysokie podatki, mówiąc, że »faterland« potrzebuje dużo wojska i okrętów, więc p. Królik też będzie głosował za pomnożeniem podatków na wojsko i marynarkę, pląsając w takt według melodyi: »Mein faterland muss grösser sein!« olbo »Dajczland, dajczland iber ales!«

Tak to! tak! Wnioski z programu Królikowego są takie. My Polacy Górnego Sląska nie zachwycamy się ani dobrodziejstwami centrowemi, ani wielkością faterlandu! Nam idzie o nasz byt narodowy, nam idzie o nasz kożuszek króliczy, który Niemcy chcieliby nam zmienić czemprędzej na zajęczy.

Dla tego też nie możemy obrać posłami naszymi ludzi, którzy starają się wmówić zajączkom niemieckim, aby się dostać w ich grono, że nie mają skórki króliczej, lecz zajęczą.

Bracia rodacy! Bracia robotnicy! Nie dajcie się bałamucić. Przypatrujcie się czynom zajączków a nie wierzcie ich słowom! Agitujcie wszędzie, aby nie przeszedł Królik, co twierdzi, iż ma skórkę zajęczą, lecz dołóżcie wszelkich sił, aby jednogłośnie przeszedł królik prawdziwy, który nie wstydzi się swej skórki króliczej, który nie szuka towarzystwa zajączków.

Takim królikiem prawdziwym jest p. dr. Stęślicki z Siemianowic, którego poleciło nam Polskie Towarzystwo Wyborcze. Za nim agitujcie! Jemu tylko głosy oddajcie. Precz z królikem w skórce zajęczej! Niech żyje królik prawdziwy!

Polska.

Zabór pruski.

Walka o ziemię.

Płonkowo uratowane! Dzięki bezstronnej interwencyi p. R. Kryszewskiego z Żelechlina, zagrożony piękny kawał ziemi kujawskiej pozostał w ręku polskim. Pan Kaźmierczak z Inowrocławia kupił notaryalnie od p. Gockowskiego Płonkowo za pół miliona marek.

Pan Błociszewski sprzedał, jak pisze »Lech» — swój majątek Osiniec pod Gnieznem, za 153 000 marek Niemcowi p. Meistrowi z Drachowa.

Kara za polskie nazwisko.

Gospodarz Józef Niemczyk z Rogalina odebrał mandat karny za to,ży wypisał na tablicy u woza »Jósef Niemczyk« i domagano się aby napisał »Joseph Nimczyk«. N. odwołał się do zapisu w księgach kościelnych, niestety tam był zapisany z imienia jako »Joseph« ale przynajmniej z nazwiska jako »Niemczyk«; Karę o połowę zniżono.

Wiadomości ze świata.

Zajścia na politechnice w Wiedniu.

Na politechnice odbyły się wczoraj w południe demonstracye, które przybrały większe rozmiary. W auli przyszło do wielkiej bójki między niemiecko-narodowymi a klerekalnymi studentami. Niektórym zrywano czapki z głowy i wyrzucano na ulicę. Skoro studenci znaleźli się po za obrębem akademii, natknęli się na policyę. Roktor kazał pedelom usunąć studentów z gmachu i bramy zamknąć.

Jak dzienniki donoszą, wykłady i pracę w laboratoryach na politechnice przerwano z powodu ostatnich zatargów pomiędzy studentami niemiecko-narodowymi a klerykalnymi. Wydano ogólny zakaz noszenia barw.

Walka kulturna we Francyi.

Ludność miasta Requista wzburzył i oburzył wypadek przy wypędzaniu Maryanistów. Jeden z Ojców był ciężko chory. Kazano go wynieść z klasztoru na materacu do oberży! Tłum, który towarzyszył temu aktowi nieludzkiemu, nie szczędził agentom p. Combesa wyrazów słusznego oburzenia.

Przedwczoraj opuściły miasto Nancy zakonnice Najsłodszego Serca Jesusowego, aby się udać do Namur, gdzie się znajduje ich dom macierzysty. Na dworcu były zakonnice przedmiotem owacyi ludności, która się cisnęła, by im okazać swoją sympatyę.

Zgromadzenie robotników.

W Rostowie nad Donem rozrzucano w ostatnim czasie codziennie proklamacye. Obawiają się zajść takich, jak w Kiszeniewie, zwłaszcza, że wielu robotników pozostaje bez pracy. Wczoraj odbyło się w Rostowie zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem osób z inteligencyi. Zebrało się około 500 uczestników. Wysłano piechotę i kozaków; gdy wojsko przybyło, nie zastało już na miejscu zebrania nikogo.

Przygotowania wojenne.

»Biuro Reutera« donosi, że Rosya ponownie obsadziła Niuczwan silnym garnizonem, jak również port u ujścia rzeki Lias. Dalej donoszą, że czynione są wielkie wojenne przygotowania.

Rosya sprowadziła do Niuczwang wielkie działa. 14.000 Rosyan stoi między ujściem rzeki Liao a portem Arthur. Donoszą też, że Rosyanie zbudowali na wzgórzu fortyfikacye, panujące nad drogą do rzeki Yalu. Do Niuczwang miano sprowadzić wielkie zapasy. Urzędowe depesze donoszą, że przygotowania te poczyniono przeciw wrogiemu dla Rosyi ruchowi w Mandżuryi.

Północno-amerykański departament stanu otrzymał urzędową wiadomość, potwierdzającą przygotowania Rosyi w Niuczwang. Ponieważ prez. Roosevelt bawi w Kalifornii, zażądał sekretarz stanu Hay upoważnienia do wspólnej akcyi Stanów Zjednoczonych, Anglii i Japonii przeciw zaczepnemu postępowaniu Rosyi w Niuczwang.

Rozruchy w Macedonii.

W tych dniach odpłynęły do Salonik dwa francuskie pancerniki.

W studni, znajdującej się w pobliżu poczty austryackiej w Salonikach, znaleziono kilkanaście kilogramów dynamitu. Wskutek rzuconych w środę wieczorem bomb dynamitowych do meczetu w Monastyrze zabito — wedle urzędowego stwierdzenia, 11 osób, a zraniono 14. W Iskibie mają się znajdować rewolucyoniści z Zofii. Konsulatów w Iskibie strzeże wojsko.

Sułtan przyjął francuskiego i angielskiego ambasadora, jako też posła greckiego na audyencyi i oświadczył, że środki, przedsięwzięte ku utrzymaniu spokoju i porządku w europejskich wilajetach, przeprowadza się w sposób zadowalający. — Porta oświadcza, że nieprawdziwą jest wiadomość o odkryciu podziemnego ganka pod tutejszym bankiem otomańskim.

Katastrofy kolejowe.

Na kolei Kanada-Pacific w Ameryce Połnocnej nastąpiło zderzenie się dwu pociągów, przyczem pociąg robotniczy się zapalił, a dwunastu robotników zginęło, 8 zaś jest ciężko rannych.

Pociąg pospieszny oko stacji Gatczyna w Rosyi wykoleił się wskutek nagromadzenia progów na szynach, Dwu maszynistów i jeden pasażer ranni, odstawiono ich do szpitala. Tor zamknięto.

Wiadomości potoczne.

Sląsk.

Katowice. Ważne dla wyborców! Gdzie wybiera ten, który podczas wyłożenia spisów wyborczych tj. po 25 maja opuści miejsce swego zamieszkania? Pytaniem tem zajmowała się komisya rugów wyborczych i wydała następujące orzeczenie: »Jeżeli wyborca po ustawieniu list wyborczych zmieni miejsce pobytu, przysługuje mu prawo wyboru tam, gdzie został na liście zapisany, ale tylko do czasu wyborów ściślejszych«.

Jeżeli więc, dajmy na to, ktoś 1 czerwca wyprowadzi się z Katowic do Zabrza, wolno mu stanąć 16 czerwca do urny wyborczej w Zabrzu. Gdyby chciał wybierać w Katowicach, musiałby tam zamieszkać najpóźniej 25 maja.

— »Katolik« oświadcza, że wiadomość »Schles. Volksztg.«, jakoby p. Napieralski musiał był przyrzec cen-

Mężna niewiasta.

Bronisława z domu Liszczycka była żoną nauczyciela szkoły miejskiej Pana Skowrońskiego w Rybniku. Miała trzech synów, z których jeden ukończywszy szkołę realną w Raciborzu, obrał zawód górniczy i właśnie pracował w kopalni węgla w Czernicy; drugi był w niższej sekundzie gimnazyum raciborskiego; najmłodszy uczęszczał do szkoły ludowej w Rybniku. Oprócz synów zdobiły ognisko domowe Państwa Skowrońskich dwie dorosłe córki: Anna i Kaźmiera. Matka Bronisława Skowrońska mijała czterdziestkę, ale mimo tych lat można ją jeszcze było nazwać przystojną. Właśnie te lata dodawały jej jakiejś powagi, którą się różniła od wszystkich innych mężatek w Rybniku. Były tam inne, które ją mogły przewyższać pięknością, było bardzo wiele takich, z któremi się Bronisława pod względem bogactwa i stanowiska społecznego równać nie mogła, ale nie było ani jednej, któraby się takiem ogólnem poszanowaniem cieszyła jak Bronisława Skowrońska z domu Liszczycka.

Średniego wzrostu, trochę szczupła, w ubraniu zawsze skromnem, ale przytem gustownem nie przedstawiała Bronisława na pierwsze wejrzenie nic szczególnego. Dopiero przy dłuższej rozmowie zyskiwała stanowczo; albowiem z jej stylowo zakrojonych i wdzięcznie się poruszających ust płynęły rozumne słowa i zdania, którym żywość czarnego oka dodawała odcieni duszy, a bielutkie gładkie czoło otoczone ramami czarnych włosów oświecało jak słońce płynący potok rozmowy. Kto się z nią bliżej zetknął, musiał ją poważać dla jej rozumu i wdzięku. Z początku mało się jednak udzielała na zewnątrz; co może także wpływało na wyrobienie pewnej powagi. Żyła dla ogniska domowego, którego była duszą. Wychowywała w bojaźni Bożej dzieci i była mężowi duchem opiekuńczym.

Ten zaś był zupełnie pod jej urokiem; bo będąc słabego i chwiejnego usposobienia, nietylko pozwalał się jej kierować, ale potrzebował tej rozumnej opieki żony. Ztąd poszło, że nauczyciel Skowroński był, jak to mówią, pod pantoflem żony. Ale on nie sarkał ani się skarżył na to słodkie jarzmo; bo się przez dwadzieścia przeszło lat pożycia małżeńskiego był dostatecznie przekonał, że go żona prowadzi uczciwemi i prostemi drogami. Owszem, był jej za to wdzięczny; a gdy się przekonał, że mu znakomicie wychowuje dzieci, domieszała się do jego dla niej miłości uczucie uwielbienia. A dzieci były naprawdę cnotliwe i pracowite. Choć może więcej czuły tkliwości i przywiązania do matki, która ich wychowała, to przecież i ojca otaczały głębokim szacunkiem.

Ale nie zupełnie stroniła Bronisława Skowrońska z domu Liszczyczka od towarzystwa; przeciwnie, z biegiem lat udzielała się coraz więcej.

Ktokolwiek się zjawił w jej mieszkaniu, był przyjmowany szczerze, z gościnnością staropolską. Bywała także z mężem u obywateli rybnickich i na zebraniach publicznych lub na zabawach, o ile tego grzeczność i stanowisko urzędowe jej męża wymagały. Nigdy jednak nie szukała hucznych zabaw; a jeżeli wypadło na nich być, dawała przykład skromności i nie bawiła długo. Zato otaczała się kółkiem znajomych sobie pań, które zapraszała do siebie na pogawędkę przy kawie, jak to zwykły kobiety robić, albo też na przemian u nich bywała. Czasem zaglądała do ochronki sióstr Boromeuszek, które w Rybniku były założyły szkółkę dla dzieci nie uczęszczających jeszcze do szkoły państwowej. Zdarzało się też, że odwiedzała Czernicę, aby zajrzeć, jak się powodzi synowi przy zawodzie górniczym, lub jak się mają jej krewni; Bronisława bowiem pochodziła z bogatej wsi Czernicy z rodziców posiadających dość duże gospodarstwo, które następnie odziedziczył jej młodszy brat. Wszędzie zaś, gdziekolwiek się Bronisława zjawiała, pozostawiała za sobą ślady swojego pogodnego ducha polskiego; należy bowiem z naciskiem podnieść na chwałę Bronisławy Skowrońskiej z domu Liszczyckiej, że była żarliwą Polką.

I dziwna rzecz. Niemcy rodowici lub sprusaczeni Ślązacy, którzy się z nią zetknęli, właśnie dlatego ją tem wyżej cenili. Widocznie imponowała im ta mężna matrona polska, która prawie sama wśród kobiet śląskich obyczajom niemieckim stanowczo oddanych stanowiła wyjątek, nie obawiając się ni nieubłaganego rządu ni zhardziałej biurokracyi i policyi ni zaciekłych hakatystów.

Nie tak jej mąż, nauczyciel Skowroński. Przy każdym objawie polskości swej żony, przy każdem śmielszem jej wystąpieniu aż drżał z obawy, że straci łaskę u swoich przełożonych a może i posadę nauczycielską. Tymczasem było tak, że Skowrońską szanowano, a na Skowrońskiego patrzano przez ramię. Było to jedyne zmartwienie Skowrońskiego, które nieraz prowadziło do ożywionej wymiany słów pomiędzy mężem i żoną. Ale Bronisława odnosiła zawsze zwycięstwo nad potulnym mężem i postępowała dalej, jak jej obowiązek macierzyński i sumienie narodowe nakazywały.

Nigdy nie pozwalała na to, aby w domu rozmawiano po niemiecku. Gdy mąż chciał mówić w tym obcym języku, żona zakrywała twarz dłonią, z pod której nieraz wysuwały się łzy jak przeźroczyste perły; zawsze zaś zaklinała się, że nie rozumie dobrze po niemiecku. Zato o ile jej mąż sprawiał boleść z powodu tego języka, o tyle dzieci były jej rozkoszą i dumą. Wychowała je na tak dobrych katolików i Polaków, że prawie znać nie było, iż to kółko rodzinne unosi się na morzu niemieckiem. Aż miło było patrzeć, gdy wspólnie, choć już były dorosłe, odmawiały pod kierunkiem matki polski pacierz. Z czasem i mąż przyłączyć się musiał do tej spólności. Z biegiem czasu, gdy jej najstarszy syn już był dorosłym chłopcem, wyręczała się nim matka; bo musiał swoich braci młodszych uczyć czytać i pisać po polsku. Później gdy poszedł do szkoły realnej, musiał co miesiąc list polski pisać do domu, a w domu wyręczał go znowu drugi brat. Ale córki uczyła zwykle sama matka; pragnęła bowiem, żeby nietylko na zacne Polki wyrosły, ale także aby w dalszem życiu umiały szerzyć w swej rodzinie i swem otoczeniu wiarę i język ojców. To też Anna i Kaźmiera stanowiły pociechę Bronisławy, bo były całkiem podobne do matki i pięknością i duchem i obyczajem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

trowcom, iż popierać będzie kandydaturę hr. Ballestrema, jest nieprawdziwą. Dziwnych przyjaciół ma »Katolik«. Wciąż rozsiewają o nim wieści, raz, że ma powody trzymania się z centrum, które nie znoszą światła dziennego, drugi raz, że musi popierać Ballestrema. Gdy »Katolikowi« potem jest gorąco wskutek tych wiadomości, to jego najserdeczniejsi odwołują.

— »Dziennik Śląski« przypomina znów, aby się bronić, oszczerstwa socyalnych demokratów, rzucone na pana Korfantego. Gdyby »Katolik« był pismem uczciwem, odczekałby procesów, które wytoczył p. Korfanty socyalistom polskim i niemieckim. Tam się dowie prawdy. Tak powinno postępować pismo uczciwe, ale »Katolikowi« daleko od uczciwości. P. Korfanty mógłby go skarżyć, lecz z zasady Polaków nie włóczy przed sądy pruskie.

Katowice. W nocy z piątku na sobotę włamali się złodzieje przez okno, które wybili, do bóżnicy. Za pomocą dłuta rozbili wmurowaną w ścianie skrzynkę do jałmużny, z której zabrali około 20 m. pieniędzy. Zabrali się też do rozbicia drugiej skrzynki, lecz im się to nie udało. Policya jest już podobno na tropie złodziei.

Janów. Do wsi naszej przybył ks. Skulik z Ameryki Północnej w odwiedziny do brata swego. Ktoby się chciał rozmówić z księdzem, niechaj go odwiedzi, przyczem może się dowiedzieć wiele ciekawych rzeczy z życia braci naszych w Ameryce.

Mysłowice. Żonę szychtmistrza Pleschki, która, jak swego czasu pisaliśmy, za pomocą bezimiennych listów chciała wymusić pieniądze od żony petutejszego nadsztygara, do zakładu chorych na nerwy, ponieważ przypuszczają, że cierpi ona na umyśle.

Świętochłowice. Na czwartkowym targu rozbiegł się koń właściciela powózki Reicha, i zanim zdołano go przytrzymać, wyrządził już dość znaczne szkody handlarzom targowym. Lecz zdarzył się też przytem i większy jeszcze wypadek. Pod wóz i konia dostał się 6-letni synek ślusarza Heisiga i odniosł ciężkie okaleczenia na całem ciele, tak, że wątpią, czy uda go się utrzymać przy życiu.

— Podczas jakiejś sprzeczki w pewnem tutejszem małżeństwie uderzył mąż pięścią w szybę, którą potrzaskał, lecz przytem skaleczył się też zacznie w rękę. Żona jednakże nie okazała się zbyt czułą na ranę męża, lecz rozgniewana o stłuczoną szybę, chwyciła za szczotkę od szorowaniu i uderzyła nią męża tak silnie w głowę, że upadł na ziemię. Obcy ludzie dopiero się nim zajęli i przywołali lekarza.

Król. Huta. Burza, jaka szalała w sobotę rano około godz. 4, uszkodziła dużo domów, w których między innemi powybijała szyby. Znaczne szkody poniosły także drzewa, n. p. na górze Redena, gdzie wicher dużo nałamał gałęzi.

— Na sobotnim targu przychwycono dwuch złodziei, i to mężczyznę i kobietę, którzy u kilku handlarzy nakradli rozmaitych artykułów spożywczych. W końcu ich jednak przydybano na gorącym uczynku i osadzono w więzieniu.

Bytom. W nocy z piątku na sobotę rozbił ktoś szafkę wystawową kupca Wrechnera na bulwarze i zabrał prawie całą jej zawartość, jak rękawiczki, krawatki, rozmaitą bieliznę itp. Przy »robocie« tej jednakże pewnie mu kto przeszkodził, gdyż nie zdążył już zabrać kilku koszul i dwuch paczek damskich rękawiczek.

Chropaczów. Skrzynka z listami hypotecznymi wartości 42 000 marek, którą niedawno temu skradziono kupcowi Schirokauerowi, wydobyto w ubiegły czwartek ze stawu koło Silesiahuty i oddano właścicielowi z powrotem. Robotnik Fromm, którego za udział w powyższej kradzieży arestowano w Lipinach, przyznał się, że kasetkę ową schował w wspomnianym stawie hutniczym. Zaprowadzono go okutego w kajdany na miejsce przezeń wskazane, poczem obecny przytem policyant Dryska z Lipin skoczył do wody i po całogodzinnem szukaniu wydobył z wody skrzynkę. Skradzione kosztowności znaleziono zakopane w ziemi; brakuje jeszcze 2400 marek, których schowania nie można jeszcze było wyśledzić, zresztą wszystko już oddano właścicielowi.

Borsigwerk. Tutejszego siodlarza Franciszka Wacławczyka skazał sąd gliwicki za odgrażanie się zabiciem teściowej i żonie, która ze strachu wyskoczyła oknem i złamała nogę, na pół roku więzienia. Zasądzony wniósł o rewizyę do sądu rzeszy, który ją jednak odrzucił.

Zabrze. Na kopalni Królowej Ludwiki przysypały węgle górnika Pieloka i ciężko go poraniły. Na tej samej kopalni połamało nogi praktykantowi Waldbrunnowi. Obydwuch odwieziono do lazaretu.

Zabrze. Zjawił się teraz u nas Letocha, zjawił się też i Heisig, aby sobie łowić mandaty. Przez lat pięć nie widziano ich na Górnym Sląsku. Przychodzą nowe wybory, więc panoczkowie się zjawiają. Ale chwali im się przynajmniej to, że nie odważyli się zawitać do ludu polskiego, lecz poszli do tych, między którymi jest dla nich miejce. W niemieckim männerferajnie Heisig wychwalał Letochę, a Letocha Heisiga, Niemcy bili im brawo, bo dla nich to posłowie znakomici, ale nie dla ludu polskiego. Tu u nas na Górnym Sląsku nie Niemcy wybierają posłów, jeno Polacy. Dobrze zrobili Letocha i Heisig, że nie odważyli się stanąć przed ludem polskim, bo byłby ich wygwizdał i odprowadził ich na dworzec do najbliższego pociągu, jadącego do Berlina. Tam na piaskach brandenburskich, gdzie jest »faterland«, mogą się starać o mandaty, ale nie tu, gdzie żyje lud polski, który oni przez całe lata wyzyskiwali na korzyść »faterlandu« i panów niemieckich.

Poseł Heisig opowiadał obszernie o dobrodziejstwach, które wyświadczył Letocha ludowi polskiemu. Mówił o tem, że dobrze bronił interesów właścicieli kopalń, werków i hut, mówił o tem, że głosował za wysokiemi cłami, bo robotnicy jedzą za wiele chleba i mięsa, Bóg wie, o czem tam mówił jeszcze. Słowem, dla panów niemieckich był to poseł znakomity, dla ludu polskiego zrobił zaś tyle, że wniósł interpelacyę w sprawie nieszczęścia na kopalni Królowej Ludwiki.

»Górnoślązak« bardzo dobrze wyjaśnił swego czasu, dla czego p. Letocha nagle stał się tak troskliwym o zdrowie i honor robotników. Gdyby nieszczęście było się stało 3 lata przed wyborami, p. Letocha nie byłby ani palcem w bucie kiwnął, tak samo jak zrobił, gdy było wielkie nieszczęście na Kleofasie. Wtedy nie było wyborów, dla tego też nie było interpelacyi.

Daremne to stawianie lepu na łapanie ludu górnośląskiego. W naszych okręgach jużeśmy przejrzeli tak dalece, że nie oddamy głosów centrowcom, choćby obiecywali nam złote góry. My tu sobie wybierzemy na posła męża, który jest strachem panów i Niemców, którego panowie i Niemcy najbardziej przezywają i przeklinają, a tym mężem jest p. Wojciech Korfanty z Katowic. On nie będzie pracował dla »faterlandu«, on śmiało i bez ogrodki panoczkom i Niemcom wypowie krzywdy ludu polskiego i napiętnuje innych ciemiężycieli i ciemięzców, a tu na miejscu będzie rzeczywiście pracował dla nas.

Niektórzy z naszych poszli na to zebranie »männerferajnu« z ciekawości, a jeden z nich zażądał, aby mówiono także po polsku. Przewodniczący odpowiedział, że komu się nie podoba, niech sobie idzie, a zajączki niemieckie krzyczały: Raus!

Dobrze! Dobrze! W dzień 16-ty czerwca my robotnicy polscy tysiącznym głosem hukniemy p. Letosze nad starem uchem: »Raus ze Śląska!« a poleci ten stary zajączek tak, aż się będzie za nim kurzyło. Nasze gromkie »raus!« usłyszą wszyscy Niemcy tak, że im się odechce u nas starać się o mandaty, a naszemu »Raus!« przyklaśnie cały lud polski i cała Polska. *Robotnik.*

Gliwice. Trzecie tegoroczne rozprawy sądów przysięgłych, podczas których załatwioną też zostanie sprawa defraudanta Borzutzkiego z Zaborza, rozpoczną się 15 czerwca.

Pyskowice. W ubiegłych dniach padło tutaj około 15 ludzi ofiarą wędrownego oszusta-lekarza, który jak twierdzi, nazywa się Poll. Pisywał on swym ofiarom recepty, za które kazał sobie płacić 1 do 15 marek, a które oczywiście nic nie było warte. Zatem baczność!

Łabęty. W piątek rano znaleziono koło cegielni robotnika Kotysza nieżywego z przestrzeloną głową. Obok niego leżał rewolwer. Samobójca liczył dopiero 19 lat a do tego rozpaczliwego czynu popchnęła go podobno nieszczęśliwa miłość.

Wielopole w Rybnickiem. W sobotę przed południem wydobyto z grobu zmarłego niedawno na wściekliznę Józefa Bobra. Stało się to podobno na wniosek pewnej berlińskiej komisyi, aby dokładnie zbadać przez sekcyę ciała przyczynę śmierci.

Racibórz. Jak wiadomo, odbyło się tu dnia 7-go maja na sali »Tivoli« zebranie centrowych mężów zaufania. Poszedłem tam też, aby się przysłuchać, jak to tam gadać będą ci nasi najserdeczniejsi, i aby ci o tem donieść, kochany »Górnoślązaku«!

Zebraniu przewodniczył ks. Pfleger, szerzyciel »ferbandu« niemieckiego. Przewodniczący udzielił głosu ks. Frankowi, który dotychczas był posłem naszym. Tenże strasznie wychwalał swoją partyę i wyliczał wielkie dobrodziejstwa rzekome, które nam centrum wyświadczyło. Mówił o pomnożeniu floty. Powiadał, że centrum wprawdzie nie bardzo chętne było, ale cóż? Kiedy Rus, Francus i Anglik mają tyle a tyle okrętów, to i Niemcy koniecznie tego potrzebowali i dla tego, aby »faterland« był silny i mocny, centrowcy głosowali za flotą. Ja sobie pomyślałem: Co nas obchodzi »faterland«, nam idzie o naszą dolę, o nasze dobro, o naszą kieszeń, z której i tak już płótno wygląda. Mówił też ks. Frank o wyprawie niemieckiej Chin, i powiadał, cóżbyśmy byli robili, gdybyśmy nie byli uchwalili okrętów? A tak mają okręty, przywieźli nasi dużo kapitałów. Ja sobie pomyślałem: Co lud polski obchodzą Chiny? co on ma za zysk z tego? A z tymi kapitałami, to tak się rzecz ma, że nie kapitały, ale długi przywieźli z Chin. Mówił też ks. Frank, że koszta marynarki pokryją cła na wina drogie i piwa zagraniczne, i że w ten sposób marynarkę zapłacą bogacze, a nie lud biedny. Ależ to nie zgadza się z rzeczywistością, bo na wojsko i marynarkę płaci przeważnie lud biedny, a bogacz zawsze się wykręci od podatków, bo choćby i więcej płacił, to albo sobie odciągnie z zarobku to, co więcej zapłacił, albo w inny sposób wydusi z biedaków. Mówił też ks. Frank o rolnikach i powiadał, że centrum starało im się pomódz przez głosowanie za cłami. Smiałem się serdecznie w duchu z tego gadania, bo każde dziecko wie, że cła pasą jeno rząd i wielkich panów i to kosztem ludu biednego, tak robotników jak i drobnych gospodarzy, którzy żadnych a żadnych zysków z ceł nie mają. Chwalił się jeszcze ks. Frank swoimi stosunkami z ministrami. I z tego musiałem się śmiać. Tylko ciemny człowiek może spodziewać się coś dobrego od ministrów pruskich. Polak, który czyta gazety, wie dobrze, jacy są ministrowie dla ludu polskiego. Lepiejby był zrobił ks. Frank, gdyby się przyjaźnią z ministrami nie był chwalił wcale, bo my od ministrów pomocy się nie spodziewamy, ale jeno sami sobie pomódz możemy. Mówił też ks. Frank o wyborach tegorocznych i zachęcał, aby wszyscy wybierali centrowców, a nie dawali głosów na kandydata Polskiego Towarzystwa Wyborczego, którzy chcą wstąpić do Koła Polskiego.

Nie jest w tem nic złego, mówił ks. Frank, ale Koło jest słabe i zawsze potrzebuje przy wnioskach i interpelacyah pomocy centrowców. Niech ks. Franka o te rzeczy głowa nie boli. Nam idzie o naszą sprawę narodową, nam idzie o połączenie wszystkich Polaków pod zaborem pruskim w jedno stronnictwo, a jeśli będzie chodziło o podpisy pomocnicze przy wnioskach, to się one już znajdą, choćby ich nawet centrowcy udzielić nie chcieli. Przy tych słowach ten, co to zebranie zwołał, dźwigał palec, aby ludzie bili brawo. Lecz na sali było głucho i cicho. Ks. Frank zaczął dopiero dziękować za zaufanie, którem go dotychczas obdarzano, i radził, by sobie innego kandydata wybrali, bo on nie zna naszych stosunków, ale żeby się wszyscy trzymali centrum, tak jak »Katolik«, »Nowiny Raciborskie« i »Gazeta Opolska«. Teraz niektórzy zaczęli klaskać, ale było ich bardzo mało, większa część ludzi siedziała jak przykuta na krzesłach i szemrała, bo była niezadowolona z tej mowy.

Teraz zabrał głos jakiś ksiądz, którego jednak nie znam, i jął gorliwie polecać ks. Franka i prosić go, aby znów przyjął kandydaturę. Ks. Frank naturalnie się zgodził. Znów się rozległy słabe brawa. Teraz zaczął przemawiać ks. Gregor z Torkowa. Chwalił bardzo ks. Franka, mówiąc o nim: Jest to dzielny mąż, znam go sam, bom był u niego długo kapelanem, jest dobrym duszpasterzem, a ma parafię z 30 000 dusz, wybudował piękny kościół w Berlinie, na którego poświęceniu byli nawet ministrowie, tak go wszyscy lubią i t. d. Na to ja odpowiadam tak. Nie wątpimy o tem, że ks. Frank jest dobrym duszpasterzem, bardzo mu się to chwali, ale to nie daje jeszcze patentu na posła. Te dobre stosunki ks. Franka z ministrami nam, polskiemu ludowi wcale a wcale go nie polecają, bo rząd pruski przecież strasznie nie lubi tych, co pracują dla ludu polskiego.

Weźcie n. p. redaktorów naszych. Oni dobrze bronią ludu polskiego, ale zamiast przyjaźni ministrów spotyka ich koza pruska. Takie są dzisiaj stosunki. Że ks. Frank miewa polskie kazania w Berlinie, to jest to jego obowiązkiem, bo jego parafia berlińska jest pół polska, i Polacy nie mało pieniędzy złożyli na ten nowy kościół. Zresztą czytamy wciąż po gazetach, że z tą opieką duchowną Polaków w języku ojczystym sprawa nie jest świetna. Wciąż rodacy nasi skarżą się na brak opieki, a i na samego ks. Franka były nieraz skargi.

Na to, co ksiądz Tworkowski mówił o socyalistach, godzimy się wszyscy, ale protestować musimy przeciwko temu, co mówił o p. drze Rostku. Mówił, że to człowiek bardzo dobry, sam go zna osobiście, i byłby z niego poseł bardzo dzielny. Ale mói mili! Gdybyśmy go wybrali na posła i gdyby musiał przesiadywać w Berlinie całe lata, gdziebyśmy znaleźli tak dzielnego lekarza, któryby pomagał naszym dolegliwościom, ktoby się opiekował naszemi zebraniami i dolegliwościami? Strasznie byśmy tu na miejscu brak jego odczuwali. Dla tego najlepiej wybierać ks. Franka.

Na to my się nie godzimy. Ks. Frank jako dobry duszpasterz najlepiej sie przysłuży ludowi, gdy będzie dbał o swoją parafię. Będzie to praca korzystniejsza jak jego polityka centrowa, która nam już tak strasznie dokucza. To co powiedział Gregor o drze Rostku, powinno otworzyć oczy wszystkim, że to jest najlepszy mąż na kandydata na posła. Jego też tylko wybierać powinniśmy.

Posiedzenia w parlamencie całe lata nie trwają, a zresztą chodzi nam głównie o to, aby tu na miejscu pracował dla dobra naszego. On zapewne nie będzie tak robił jak ks. Frank, który się po latach kilku zjawił znów między nami, aby osięgnąć mandat.

P. dr. Rostek znajdzie i zastępcę lekarza na ten czas, gdy będzie w Berlinie. Bracia! Dla nas jedynym kandydatem jest p. dr. Rostek, za nim agitujmy wedle sił, bo słyszeliśmy z ust przeciwników, jaki to dzielny mąż. Więc na ks. Franka nie powinien paść ani jeden głos. Czas już raz skończyć z tą opieką niemiecko-centrową. Wybierzmy swego, rodaka, katolika Polaka, który tu między nami się rodził, tu urósł i broni nas na każdym kroku.

Ostatnie wiadomości.

Następca Gosslera.

Berlin. Jako następcę Gosslera na stanowisku pruskiego ministra wojny wymieniają gen.-porucznika v. Einem.

Rewolucya w Macedonii.

Konstantynopol. Skoro tylko zapanuje pewność, iż zajścia w Salonice się nie powtórzą i że tamtejszym cudzoziemcom nie grozi niebezpieczeństwo, opuści austro-węgierska eskadra Salonikę, pozostawiając tam jeden okręt wojenny. Tak samo postąpić mają eskadra włoska i niemiecka.

Wiadomość »Tempsa«, jakoby nadzwyczajna misya turecka miała się udać do Petersburga, by przebłagać cara i przeprosić za zbrodnię, spełnioną na konsulu Szczerbinie i podziękować za dotychczasowe dyspozycye — jest nieprawdziwa.

Od Redakcyi.

Panu A. Pap. w Janowie. Miejsce już zajęte.
Panu J. U. w Szombierkach. Takiego miejsca nie mamy,

Szanownej publiczności **Bogucic i okolicy** donoszę, iż z dniem dzisiejszem powróciłem znów do Bogucic i polecam się do wykonywania robót malarskich. **Mieszkam u p. Wieczorka na ulicy Wełnowskiej.**

Prosząc o poparcie mego przedsiębiorstwa, kreślę się z wysokim szacunkiem

Hanusik, malarz.

Znakomitej roli

75 jutrzyn mam na sprzedaż **w całości** albo też w parcelach **obok kopalni Dubieńsko** pod Czerwionką w powiecie rybnickim.

Teofil Pardygoł.

(Informacyi ndzielam tylko ustnie.)

Pomiary przy sprzedaży i podziale gruntów

dla uzyskania przewłaszczenia przez król. urząd katastrowy i przepisania w księdze gruntowej na sądzie

oraz **regulacye granic, pomiary dla kontraktów notaryalnych i pomiary wysokości**

jako też wszelkie niwelacye podłużne i obszarów

wykonuje

biuro techniczno-miernicze

C. Fritsche — *inżynier i miernik*
F. Reinhard — *miernik przysięgły*

w Katowicach przy ul. Grundmanna nr. 21.

Spółka parcelacyjna

w BYTOMIU

poleca na sprzedaż grunta w następujących miejscowościach:

W Dziersznie

pod Pyskowicami, parcele każdej **wielkości,** po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).

W Wielkich Zaolszanach

pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplace) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplaców) w bardzo korzystnem położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.

W Mikulczycach

cegielnią polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej 1/3—1/4 ceny kupna; reszta pozostaje na hipotece na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko 1/4—1/5 ceny kupna. — Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:

4, 4½ i 5 od sta,

zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.

Adres: **Spółka parcelacyjna**

(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu

(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)

Szanownej Publiczności **Gliwic, Szobiszowic** i okolicy donoszę, że u mnie można dostać

książki do nabożeństwa

tak polskie jak niemieckie w najróżniejszych gatunkach i w pięknej, trwałej i ozdobnej oprawie.

Również polecam swój

skład zegarów ściennych i zegarków kieszonkowych

oraz **wszystkich przedmiotów,** w zakres **zegarnictwa** wchodzących.

Polecam także wszystkim mą **agenturę** na **„Górnoślązaka", „Głos Śląski", „Iskrę"** i inne gazety polskie.

TEOFIL SALICH,

Szobiszowice, ul. Hegenscheida nr. 24.

Ochrona przeciw molom **„BLITZ"**

środek na pluskwy **„WANZOL"**

proszek na owady **„RUSSIA"**

są najlepsze środki dla zniszczenia owadów.

Udzielam dorady i pomocy w tępieniu myszy i szczurów.

Pierwszy górnośląski instytut tępienia owadów

właściciel Antoni Schymański

w Gliwicach, ul. Fabryczna nr. 4.

Odsprzedających poszukuję w każdej miejscowości.

David Markus, Katowice

tylko rynek, narożnik ulicy zamkowej (Schlossstr.)

Specyalny dom garderoby dla mężczyzn i dla dzieci.

Po skończonym przebudowaniu moich lokali polecam **wielki wybór wszelkich w zakres mego interesu wchodzących artykułów po zadziwiająco tanich cenach.**

Osobny oddział na garderobę męzką podług miary

pód kierownictwem tylko najlepszych sił.

Nowe książki dla rolników.

1. **Co to jest rola? Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak je rozpoznawać?** Jest to rozprawa, która została nagrodzona na konkursie »Gazety Rolniczej«, zajmuje bardzo wywodami swemi od początku aż do końca — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.

2. **O nawożeniu obornikiem i innemi nawozami** dla użytku gospodarzy wiejskich napisał *Michał Natanson* — cena 38 fen., z przesyłką 48 fen.

3. **O płodozmianie i gospodarstwie płodozmiennem** do użytku gospodarzy wiejskich napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.

4. **Jak można ulepszyć nasze zboża?** z 11-tu rycinami, dla użytku gospodarzy rolnych napisał *Antoni Sempołowski* — cena 38 fen., z przes. 42 fen.

5. **O uprawie owsa** dla użytku gospodarzy napisał *Stanisław Chełkowski* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

6. **Uprawa pszenicy na gruntach wilgotnych, gliniastych** przez *Szymona Gryffa* — cena 13 fen., z przes. 16 f.

7. **Jak należy uprawiać kartofle?** napisał *Tymoteusz Łuniewski* — cenn 25 fen., z przes. 30 fen.

8. **O uprawie buraków cukrowych** napisał *Michał Natanson* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

9. **O szkodliwych chwastach i potrzebie ich tępienia** napisał *Zygmunt Skrzyński* — cena 38 fen., z przesyłką 43 fenygów.

10. **O żywieniu się roślin gospodarskich** napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

11. **Jak poprawić łąki** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.

12. **Koniczyny i lucerny** napisał *A. Śniegocki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen

13. **Rośliny groszkowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

14. **Rośliny okopowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.

15. **Z jakich części składa się roślina?** — cena 20 fen., z przes. 25 fen.

16. **Konie gospodarskie** napisał Dr. *Antoni Barański* cena 30 fen., z przes. 33 fen.

17. **O hodowli i żywieniu bydła rogatego** napisał *Tadeusz Kossak* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.

18. **O hodowli krów,** poradnik dla gospodarzy i gospodyń — cena 50 fen., z przes. 60 fen.

19. **Ratowanie bydlęcia odętego** opisał *K. Dulęba* cena 10 fen., z przes. 13 fen.

20. **O hodowli świń** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.

21. **Współpracownicy rolnika: kret, jeż i nietoperz** napisał *B. H. Tarczyński* — cena 15 fen., z przes. 18 fen.

22. **Co się dzieje w ulach?** Zycie i obyczaje pszczoły zwyczajnej — cena 38 fen., z przes. 42 fen.

23. **Owady, ich znaczenie w gospodarstwie** napisał *M. Brzeziński* — cena 30 fen., z przes. 35 fen.

24. **Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami** napisał *B. Dyakowski* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.

25. **Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?** odczyt *Władysława Umińskiego* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

26. **O maszynach rolniczych** napisał *Stanisław Wroński* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.

27. **Zadrzewianie nieużytków** opisał *Aleksander Nowicki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.

28. **O drzewach przy drodze** napisał *Edmund Jankowski* — cena 20 fen., z przes. 25 fen.

29. **O budowie zagród włościańskich** napisał *Maciej Moraczewski* — cena 50 fen., z przes. 60 fen.

30. **Rolnictwo włościańskie za granicą** napisał *M. Malinowski* z 16 rysunkami — cena 50 fen., z przes. 60 fen.

31. **Włościańskie stowarzyszenia rolnicze** w różnych krajach napisał *M. Malinowski* — cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

32. **Gospodarz Polski,** kalendarz na rok 1901, ułożył *M. Brzeziński,* zawiera nadzwyczaj dobre rady i wskazówki, jest niezbędny w każdym domu rolnika — cena 38 fen., z przesyłką 58 fen.

33. **Upominek dla matek i gospodyń** napisała *Antoszka* — cena 63 fen., z przesyłką 68 fen.

Rolnicy! Powyższemi książkami dajemy wam dar, którego nie odrzucajcie; nie bądźcie łakomi na parę marek, które na książki niniejsze wydacie, gdyż zaręczamy wam, że niejednemu się oczy otworzą i będzie się starał naprawić to, co dotąd z swą rolą, bydłem i t. d. źle zrobił. *Książki powyższe są tak zrozumiale napisane i po większej części objaśnione w obrazkach, że każdy je zrozumieć musi.*

Kto nam nadeśle pocztą **11 marek 20 fenigów,** otrzyma wszystkie wyżej wymienione książki franko. Kto tyle naraz nie może wyłożyć, niech sobie wybierze te, które za najpotrzebniejsze uważa, niech nam je wymieni, przyśle pieniądze a wyślemy zaraz książki. Kto naprzód pieniędzy nie nadeśle, temu prześlemy przez zaliczkę.

Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.

Przy zakupnach u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Zaproszenia weselne

wykonuje gustownie i tanio

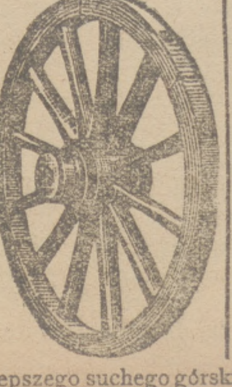
Drukarnia „Górnoślązaka".

Najlepsze

Koła ciężarowe,

koła do pojazdów, koła gięte,

Dla kółek rolniczych



stosowny rabat.

z najlepszego suchego górskiego drzewa zrobione poleca po cenach niskich i gwarancyą

Konstanty Czech,

górnośląska parowa fabryka kół,

Mikołów G. Ś. (Nicolai O.-S).

Cenniki darmo i franko.

Starajcie się o wasze dziatki, aby umiały po polsku czytać i pisać. Kupcie im

„Mały Elementarz"

z obrazkami, który wysyła ekspedycya „Górnoślązaka" w Katowicach (Kattowitz O.-S.) za nadesłaniem **30** fenygów.

Najtańsze źródło zakupu ubrań męskich i dla chłopców

u

Alfreda Blumenthala

w **Bytomiu G.-Ś.,** Rynek, narożnik ul. Krakowskiej.

Pożyczki

na wszelkie cele, w każdej wysokości przez **K. E. Koschorka, Berlin SW. 48.** Porto na odpowiedź.

Pieniądze każdej wysok. natychmiast na rewersa, hypotęki, weksle, zabezp. na życie pod korz. warunkami.

A. Lölhöffel, Berlin W. 64.

znaczek na odpowiedź.

Wprost z fabryki:

rowery „Kometa"



są i w roku 1903 najtańsze i najlepsze, od r. 1886 słynne i znane, już od 75 mk. do nabycia z gwarancyą.

Płaszcze na koła po 4,70 mk.
Węże " 3,30 "
Całkowite przyrządy " 15,— "
z gwarancyą.

Ilustrow. katalogi bezpł. i franko.

Kometwerke, Act.-Ges., Drezno (Dresden) 196.

Fabryka rowerów i przyrządów.

Do miejscowości, gdzie nie mamy zastępcy, wysył. towar bezpośredn.

Po

instrumenta muzyczne

udawajcie się wszyscy do

Jana Jendrysika

Król. Huta, ul. Cesarska 56., gdyż tam najtaniej można nabyć.

Własna fabryka: **Vogtland w Saksonii.**

Jak pisać listy?

czyli **nowy sekretarz polski.**

Pożyteczna ta dla każdego książka zawiera wzory na listy wszelkiego rodzaju, jak listy z prośbami, z powinszowaniem, listy miłosne itd., dalej wzory na kontrakty, świadectwa, kwity itd. z dodatkiem listów znakomitych pisarzy jak: Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza itd. Cena za egzemplarz broszurowany **1,60 mk.,** za egz. opr. **2 mk.,** na opłatę poczty 20 fen.

K. KOZŁOWSKI,

Poznań, ul. Długa 8. (Posen).

Meinel i Herold

Fabryka harmonik

Klingenthal (Saksonia) nr. 105 E



rozsyła pod gwarancyą swe znakomite **harmoniki** wprost do graczy przez zaliczk. Tylko

4½ mrk.

kosztuje dobra koncertowa harmonika do ciągnienia z 10 klawisz., 50 mocn. tonami (2 głosowa). Z mocn. sprężynami, otwartą klawiaturą 3częśc. z 11 fałdami, szeroko się rozciągająca, z obijanemi narożnikami, poniklow., metal. klapami basowemi, wielkości 33 cm. Ta sama harmonika z 3 rejestrami, 3 głosowa, z 70 tonami, ze znakomitym tonem organowym kosztuje **tylko 6 mrk.,** do tego za darmo szkołę do samonauczenia i drewnianą skrzynię. 2, 3, 4, 6, 8 głos., 2 i 3 rzędowe, jako też tak zwane wiedeńskie harmonihi w zbywających 120 numerach zdumiewająco tanio a jednakowóż dobre. Najnowszy cennik (100 stron objętości z 200 rycinami) za darmo. Automatyczne instrumenta muzyczne, skrzypce, harmoniki ustne, bandoniony, cytry jak najtaniej. Gwarancya: odbiór z powrotem i zwrot pieniędzy. Żadne ryzyko. Przeszło 5000 pism dziękczynnych.

Glicyrynowe mydło złoto-kremowe

Bergmanna & Co., Radebeul-Drezno jest przez swą zawartość glicyryny najłagodniejsze ze wszystkich mydeł, szczególnie przeciw ostrej, kruchej i popękanej skórze. Wzapasie w paczk. (3 kaw.) 50 fen. u: Oskara Kiehlera.

Masło stołowe ze słodkiej śmietanki codziennie świeże. Neto 9 funtów franko do domu przesyła za zaliczką pocztową na 9 marek C. Jorzick, Kamionken b. Regellen (Ostpreussen).

W Piotrowicach

Dom

dwupiętrowy, przynoszący miesięcznie 18 marek, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Franciszek Jendrecki

Petrowitz p. Idaweiche.

BACZNOSC!

Mam

walkownię

co tylko 1 metr miejsca zajmie i

fortepian

mało używany, **bardzo tanio** do sprzedania.

Piotr Dymarczyk,

Niem. Piekary, ul. Kalwaryjska.

Posz. się agenta do sprzed. pierwszorz. cygar w nagr. ewent. 250 mk. miesięcznie.

Jürgensen & Co., Hamburg.

Który mistrz krawiecki przyjmie **natychmiast**

ucznia?

Zgłoszenia przyjmuje **G. Lepiarz** w Świętochłowicach, ulica szkolna 9.

Uczeń

porządnych rodziców może się zaraz do mnie zgłosić.

Franciszek Muschiol,

golarz

w Józefowcu p. Katowicami.

Ucznia

do składu

kolonialnego i bławatnego

poszukuję natychmiat.

A. Jakubek, Zaborze B.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.